

Dać dyla?

Nie maleje fala emigracji – coraz więcej ludzi próbuje, ze zmiennym szczęściem, szukać pracy za granicami naszego, maltretowanego lewicowym spojrzeniem na gospodarkę, Państwa. Początkowo radość była ogromna: patrząc jak fajnie jest w eurokouchocie – ludziska mogą sobie jechać i pracować legalnie gdzie tylko chcą! Przypominało to trochę radość człowieka lecącego na łeb z dziesiątego piętra, który na wysokości piątego mówi: jak dotąd wszystko idzie dobrze. Dziś, część bardziej rozgarniętych polityków i dziennikarzy zauważyła już, że nie do końca wszystko jest tak dobrze i próbuje znaleźć w masowym nawiewaniu z Polski jakieś pozytywne strony – a to, że ludzie, którzy wyjeżdżają z naszego kraju przyczyniają się do jego wzbogacenia, bo przysyłają swoim rodzinom pieniądze, a to, że dzięki masowej emigracji spada bezrobocie, a to znów, że oni „wrócą z kapitałem i doświadczeniem”. Niestety wszystko to są nadzieje całkowicie fałszywe. Po pierwsze: ci, którzy wyjechali i urządzili się za granicą na ogół nie tylko nigdy nie wrócą, ale ściągają do swoich nowych ojczyzn rodziny; po drugie: nie obniżają nam bezrobocia, bo wyjeżdżają zwykle ludzie, którzy w Polsce mieli pracę a nie obiboki tkwiące od lat na bezrobociu; a po trzecie: całkowicie fałszywy jest pogląd, że skoro przysła tu pieniądze to w Polsce będzie „bogaciej”! Nieprawda! Przysyłają swoim rodzinom pieniądze zarobione ze granicą – to fakt. Ale, jak wiadomo herbata robi się słodka od cukru a nie od mieszania i bogactwo powstaje tam gdzie została faktycznie wykonana praca, a nie tam, dokąd przesłano zarobione pieniądze. To tak jak puste kalorie w wódce – można się nią upić, ale nie można najeść, bo nie zawiera żadnych substancji odżywczych. To tak jak z murarzem, którego zatrudnimy żeby wybudował nam dom – murarz wybuduje, zapłacimy mu, ale on te pieniądze przeje, albo przepije i niewiele mu z tego przyjdzie, a my zostaliśmy z domem choćby drogo zapłaconym, ale coś z tego mamy – z samych pieniędzy nie ma nic! Podobnie jest z krajami opierającym swoją gospodarkę na eksporcie surowców – np. Rosja dławiąca się miliardami dolarów, w której garstka oligarchów żyje w bajecznym przepychu. Cóż, jednak z tego skoro reszta społeczeństwa cierpi niewyobrażalną dla nas nędzę, głód, smród i ubóstwo.

Emigracja jest naszą największą klęską. Nie sposób znaleźć żadnych dobrych stron tego procederu. Tracimy najcenniejszych, wykształconych na koszt podatnika ludzi, którzy pracują na rzecz dobrobytu państw, w których osiedli. A będzie gorzej, bo zaczynają opuszczać nasz kraj ludzie najcenniejsi – przedsiębiorcy, którzy wolą przenieść swoje firmy do państw, w którym biurokracji i fiskalizmu jest o wiele mniej niż w Polsce. A każdy przedsiębiorca, który wieje przed ZUS'em i fiskusem to kilka miejsc pracy mniej i mniejsze wpływy do wspólnej kasy.

Nie wiem, czym zakończy się ten proceder, ale kiedy przyglądam się naszym pozał się Boże politykom wszelkich opcji to sprawę widzę dość czarno – to gromada pasożytów lub zwykłych kretynów, którzy całe życie pracowali w budżetówce i nigdy nie zarobili uczciwą pracą ani złotówki; zaś pozostali to debile – półanalfabeci nie będący nawet w stanie zrozumieć treść ustaw, nad którymi „pracują”. Lewicowe, socjalistyczne myślenie z powodzeniem hula nie tylko w Platformie i SLD, ale także w partiach, które same siebie, nie wiedząc czemu, uważają za „prawicowe”! Kto wie? Może z tego kraju faktycznie można dać tylko dyla?

Krzysztof Wasiak